

## Księgarnia w spadku

– Na górze znajdują się dwa pokoiki, a dół zajmuje księgarnia i część mieszkalna. Z tyłu jest niewielki ogródek, a dalej las – powiedziała babcia Dobrochna, zataczając ręką i prezentując swoją nową siedzibę.

Brat babci, który niedawno zmarł, zapisał jej swój dom, w którym mieściła się niewielka księgarenka, zaznaczając przy tym wyraźnie, że bardzo mu zależy, aby siostra kontynuowała jego pracę. Ta początkowo miała wątpliwości, ale ponieważ jej artystyczna i nieustraszona dusza



(pani Dobrochna była malarką) nie wiedziała co to strach, podjęła wyzwanie, sprzedała swoje małe mieszkanie w wielkim mieście i przeniosła się do Lipianeczek. Księgarnia przynosiła skromny, ale zaspokajający potrzeby wuja dochód, istniała więc szansa, że babcia też da sobie radę.

Martyna i jej rodzice z zaciekawieniem rozglądali się dookoła. Dom był piętrowy, dość stary i nieco zaniedbany – zabrakło w nim kobiecej ręki. Żona wuja zmarła wiele lat temu, a małżeństwo nie miało dzieci. Zrobiło się zimno i ziemię pokrywała cieniutka warstewka śniegu, więc babcia zagoniła towarzystwo do środka. Zgodnie z tym, co powiedziała nowa



właścicielka, parter składał się z pomieszczeń przeznaczonych na sklep i niewielkiego zaplecza z magazynem, połączonych bezpośrednio z mieszkaniem – salonikiem, malusieńką sypialnią i kuchnią. Na piętrze znajdowały się nieduże, przytulne pokoiki. Starszy pan widocznie chciał mieć nad wszystkim kontrolę i w praktyce mieszkał w księgarni, rzadko zamykając drzwi rozdzielające obie części domu. Zatrudniał panią Irenkę – pracownicę, która na wszystkich nowościach książkowych znała się jak nikt inny. Babcia postanowiła więc, że pozostanie ona na swoim stanowisku, bo bez wiedzy i doświadczenia pani Irenki nie odnajdzie się w nowej roli.

Chwilę później to właśnie pani Irenka przyniosła dzbanek z gorącą herbatą malinową i pięć błękitnych porcelanowych kubków.

– Babciu, czy mogę do ciebie przyjechać na ferie zimowe? – spytała Martyna, spoglądając łakomie na półki z książkami i sącząc powoli aromatyczny płyn. – Pomogę ci się zadomowić. Poza tym niedaleko lasu widziałam staw. Jak zamrznie, będzie z niego świetna ślizgawka...

– Oczywiście, że możesz! – uśmiechnęła się starsza pani.

– O nie! – zawołała mama dziewczynki. – Nie pozwalam na żadne ekscesy na zbiornikach wodnych! Tafla pęknie, ty się utopisz, a my znajdziemy twoje zwłoki nadgryzione przez ryby w połowie marca!

– Spokojnie, staw to za dużo powiedziane. Jest tak głęboki, że nawet jeśli lód się zarwie, można wpaść najwyżej do kolan. Sprawdziłam – uspokoiła ją pani Irenka.

Tata roześmiał się i pokręcił głową. Mama miała wielką wyobraźnię i wszędzie widziała zagrożenie dla swojej jedynaczki, a przecież ta niebawem kończy już 11 lat i potrafi o siebie całkiem nieźle zadbać!

– Chodź, pokażę ci zaraz twój pokoik – zaproponowała babcia, kiedy goście zaczęli zbierać się do wyjazdu. – Zawsze będzie na ciebie czekał.

Dość strome, trzeszczące niemiłosiernie schody wiodły wprost na piętro, na którym znajdowały się dwie małe sypialnie i łazienka.

– Ładny – powiedziała z zadowoleniem dziewczynka, omiatając wzrokiem kremowe ściany i proste drewniane meble. – Będzie mi tu dobrze.

– Skoro ci się podoba, może przypadnie do gustu również twoim przyjaciołom? – spytała

pani Dobrochna, śmiesznie marszcząc nos. – Co powiesz na to, żebyśmy zaprosiły Zulę i Jędrka?

Bliźnięta, które Martyna poznała podczas wakacji spędzonych w nadmorskim pensjonacie ich dziadków, stały się jej najbliższymi przyjaciółmi. Okazało się, że mieszkają niedaleko i odwiedzali się przy każdej możliwej okazji.

– Juhu!!! – zawołała dziewczynka i zaczęła ściskać staruszkę. Była już prawie tak wysoka jak ona. – Babuniu moja najdroższa, jesteś nieoceniona.

– Mam nadzieję, że nie pożałuję tej decyzji! – Starsza pani roześmiała się, przytulając swoją rudowłosą wnuczkę. – Możecie z Zulą spać u ciebie, a Jędrka zainstalujemy w drugim pokoiku. Muszę tylko kupić farbę, bo stara

miejscami odłazi... Skoro maluję obrazy i to nie powinno sprawić mi kłopotu.

– O nie! – zaprotestowała energicznie dziewczynka. – My się tym zajmiemy! Ty masz zbyt dużo na głowie.

Starsza pani uśmiechnęła się do wnuczki.

– Co ja bym bez ciebie zrobiła, moja ty ruda podporo?

– Obawiam się, że niewiele, babuniu – odparła żartobliwie Martyna, puszczając oczko. – Ale na szczęście nie musimy się tym martwić.

## Początek ferii

Zimowa przerwa nadeszła później niż zwykle, a przynajmniej tak się Martynie wydawało. Czas strasznie się dłużył, więc kiedy wreszcie nastał dzień wyjazdu do babci, dziewczynka już od wczesnego ranka czekała spakowana, tupiąc w progu i ponaglając rodziców.

– Tylko nie puście wszystkiego z dymem! – przestrzegła mama, kiedy na podwórku babci obok ich samochodu stanęło srebrzyste auto, należące do rodziców bliźniąt.